# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 344.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 Grudnia 1829 roku we Czwartek.

**Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Polska nie wyjdzie.**

*W następującym miesiącu styczniu 1830 r., prenumerata zwyczajna na Gazetę Polską zaczyna się. JPP. Prenumeratorów a mianowicie mieszkających na prowincji, lub za granicą, uprasza się o wczesne zapisanie.*

## WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

### KROLESTWO POLSKIE.

— *Dziekan wydziału prawa i administracji królewskiego uniwersytetu.* — W wykonaniu §. 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości, iż po złożonym całokursowym publicznym examinie, w dniu 15 b. m. otrzymali stopień Magistra: — *a)* Z prawa JPP. Józef Zagurowski, Franciszek Otto, Bartłomiéj Sękowski, Tomasz Sztanderski, Józef Przyłuski. — *b)* Z prawa i administracji: JPP. Nikodem Rupniewski, Jan Nepom. Dylczyński. — *c)* Z administracji: JPP. Ludwik Ostrowski, Józef Grużewski, Tytus Jełowicki. — w Warszawie dnia 19 grudnia 1829 r.

*Bandtkie.* — *Brodziński* S. U.

— Osoba obeznana z gospodarstwem praktycznem i teoretycznem, z gorzelnictwem, z chodowaniem owiec hiszpańskich i weterynarją; nakoniec z wszelką administracją ekonomiczną, a przytém mająca przeszło 60,000 zł. kaucji w nieruchomości i kapitałach, życzy sobie przyjąć od przyszłego S. Jana to jest od d. 24 czerwca 1830 r. obowiązki plenipotenta, rządcy dóbr, lub kassjera prywatnéj ale znacznéj majętności tu w kraju. — Dowiedzieć się o niéj można u właściciela domu pod licz. 443 przy ulicy Krakowskie-przedmieście.

— Dziś zimna stopni 19.

ROSSJA. — *Z Petersburga d. 30 listopada (12 grudnia).*

— N. Pan potwierdził dnia 23 października projekt ministra skarbu, względem ustanowienia przy ministerstwie skarbu w Petersburgu, rady handlowéj, która dla ułatwienia stosunków handlowych w kraju i zagranicą, mieć będzie sekcje swoje na teraz w Moskwie, Rydze, Archangelu, Odessie i Taganrogu, a z czasem wszędzie indziéj, gdzie tego uznana będzie potrzeba.

— Pszczoła północna donosi z Kijowa pod d. 17 listopada: » Dnia 14 około godziny 4 rano, dało się uczuć w tutejszém mieście, a mianowicie w części zwanéj Peczerską, trzęsienie ziemi które 4 minuty trwało. W niektórych domach poruszały się sprzęty, a lekkie naczynia spadały na ziemię. (O tym samym więc czasie co i w Odessie).

— Listy prywatne z Kiszenewa w Bessarabji pisane dnia 14 listopada, donoszą, że tam tegoż samego dnia, dało się uczuć bardzo silne trzęsienie ziemi które przez trzy minuty trwało. Prawie wszystkie domy zostały uszkodzone a u wielu kominy się pozapadały.

— Donoszą z Dubossary w gubernji Chersońskiéj: » Dnia 14 listopada po godzinie 3 z południa, dało się tu uczuć trzęsienie ziemi przez 4 minuty trwające. Drzwi otwiérały się same z siebie, odpadało wapno ze ścian i piece się porysowały.

— *Z Tuły dnia 14 listopada.* — Xiążę Perski Chosrew Mirza, przybył tu z orszakiem swoim d. 9 b. m. wieczorem w towarzystwie jenerała majora Rennenkampf, dnia następnego wieczorem znajdował się na tutejszéj maskaradzie, nazajutrz potém zwiedził fabrykę broni a wieczorem teatr, dnia zaś 12 puścił się w dalszą drogę przez Weronesz.

GRECJA. — Niemiecka powszechna gazeta pisze względem sprawy Greckiéj: — » Niektórzy mniemają, iż wybór na tron Grecji paść może na Xięcia Gustawa Wazę. « — Taż Gazeta donosi, iż kilka statków kupieckich przepłynęło z rozwiniętą narodową banderą Grecką pod Stambułem na Czarne morze.

— Z wysp Jońskich donoszą, iż na międzymorzu Koryntskiém, ma być wystawione nowe miasto.

PORTUGALJA. — *Z Lisbony d. 23 grudnia.* — Vice hr. Queluz dawniejszy ulubieniec Don Miguela, pojedzie do Rzymu; to miasto wskazano mu za miejsce jego wygnania. Gazeta nadworna umieściła dekret D. Miguela dawniéj jeszcze wydany, którym udziela temuż vicehrabiemu klejnot szlachectwa.

## WIADOMOSCI ROZMAITE.

*Redakcja Gazety w Londynie.*

Wiadomo jest każdemu że gazety Angielskie wychodzą codziennie na kilkułokciowych czasem arkuszach. Pewnie nie jeden z naszych czytelników zapytał siebie, jak to można przez jeden dzień tyle napisać? I myśmy sobie podobne pytania zadawali, dopóki nas pismo perjodyczne angielskie *Sharpe's London Magazine*, nie objaśniło w téj mierze. Oto jest tłómaczenie z tego pisma.

*Sceny codzienne.*

SCENA I. (Redaktor sam) *siedzi w wielkiem krześle z poręczami, przed stolikiem na którym mnóstwo papierów porozrzucanych. Ręce w kieszeniach u spodni, rozwalony, nos do góry podniesiony, oczy wlepione w sufit. Przez dziesięć minut trwa milczenie i rozmyślanie. Wstaje, chodzi, przystępuje do okna, chucha na szybę, a gdy parą została okryta, pisze na niej wielkie R z ogonami i potém poziewa, dobywa zegarka, dzwoni: ktoś idzie.*

SCENA II. Redaktor i Prot (*) z drukarni. *Redaktor.* A wiele tam masz złożonego panie Pika? *Prot* (*pomyśliwszy chwilę*). Dwie kolumny tylko panie redaktorze. — *Redaktor.* Do licha! A doniesienia? Trzeba ich dużo zebrać; wiele tylko można proszę zebrać. — *Prot.* Mam ja, ot tak mniéj więcéj półtrzeci kolumny, rachując już razem doniesienia szarlatanów, proszki oftalmiczne, leczenie cudowne, lekarstwo na wszystkie choroby. A i tak musiałbym dać wszystkie tytuliki wielkiemi wersalikami i rozinterlenjować..... *Redaktor.* A na zapas czy tam czego nie zostało?.. *Prot.* Ani wiersza nie masz: wszystko co było dziś wyszło; wziąłem nawet *opisanie węża Boa muszkularnego*, co od dwóch miesięcy stało złożone..... *Redaktor* (zamyślony). Dobrze.... zaraz zadzwonię jak będę miał manuskrypt gotowy. *Prot.* Wszystkie zecery stoją z założonemi rękami; może pan masz co na zapas, coby za tydzień albo za dwa tygodnie poszło; bo tak cała drukarnia próżnuje.... *Redaktor* (przerzucając papiery)... hm!... oto jest... *Samobójstwo romantyczne.* To się zda jak będzie brakowało ostatniéj pół kolumny... (Prot wychodzi. Redaktor sam jeden przez chwilę zostaje. W tém chłopiec z drukarni otwiera drzwi.)

SCENA III. Redaktor i chłopiec z drukarni. *Chłopiec.* Manuskryptu! panie, jeśli pan łaskaw. *Redaktor.* Ot w tym momencie dałem panu Pice na pół kolumny. *Chłopiec.* Z przeproszeniem jegomości; ale bo cała drukarnia nic nie robi.... Pójdę ja i do pana Piki.

SCENA IV. Redaktor sam. (Znowu kładzie ręce w spodnie, gwiżdże aryjkę Rossyniego, myśli i wstaje) Jak tu zrobić?... potrzeba jednak im dać cóś koniecznie... Żeby mnie kto zabił, nie wiem co będę pisał.... (temperuje pióro, stawia przed sobą kałamarz, kładzie papier i siada). Posiedzenia izb skończyły się, sądy na ferjach, teatra zimowe zamknięte. Haj-Market i opera dobrze idą, zawsze pełno ludzi... nie masz co powiedzieć; ani jednego zgorszenia ludzi.... nie masz nic!... Whigi i Torrysy pogodzili się; a błędy polityczne, kłótnie stronnictw, zpowszedniały że już nikt o nich i słuchać nie chce.... O! męka, męka! Można powiedzieć że redaktor gazety nie jest szczęśliwszy od kajdaniarza w galerach. Kiedy brzydki czas, kiedy burza na morzu, idzie dobrze; ale cisza to nas zabija. Wtedy jak można trzeba się silić rozpinać żagle, robić wiosłami, pracować u rudla... męczyć się.... (pisze niezmiernie prędko). To nieźle... zda się na sam początek.... kto pomyśli że to coś, a tu nie masz nic: tego mi też potrzeba żeby pomyślił że to coś. (czyta). ,, Biegają wieści niepewne.... ale codziennie zdają się potwierdzać, że ma zajść wielka odmiana; już nawet wielu nie bez przyczyny się trwoży. Szczegóły któreśmy o téj nadzwyczajnéj okoliczności powziąć mogli..... jeszcze się całkiem nie sprawdziły... oby nam wolno było odkryć tajemnicę, zbyt ważną.... lecz może zawcześnie o niéj mówić nie wypada.... Za dni kilka nie będziemy mieli skrupułu.... nic nas nie potrafi wstrzymać od wyznania tych dziwnych tajemnic prywatnego i publicznego życia.... jakkolwiek ogłoszenie ich może być przykre i bolesne dla *niejednéj z najpierwszych osób w naszym kraju....*" (Te wyrazy trzeba żeby kursywą ułożył). ,,Dodać tu tylko winniśmy że lord Wellington wyjechał wczoraj do Windsor, w swoim podróżnym pojeździe, czterma końmi, rozmawiając piérwéj przez trzy godziny z...." (Tutaj po z dać stryszek ot taki — )..... ,, Na jutro zwołał tajemną radę ministrów. Nie zamilczymy póżniéj o dalszych skutkach téj ważnéj sprawy.." (dzwoni).

SCENA V. Redaktor i Prot. — *Redaktor.* Oto jest *first leader* (znaczy to główny artykuł dziennika). Niechaj go pan jak może rozinterlinjuje. *Prot.* Dobrze, dobrze panie. My teraz dwie nowiny odebraliśmy: jedna, że złapano na gorącym uczynku córkę jednego lorda, która kradła towary w sklepie na ulicy **; druga, że gazometr pękł, zabił jedenastu ludzi, troje dzieci i jednę babę. *Redaktor.* Przednio! Wpakujże pan zaraz obiedwie te nowiny. Piérwszéj trzeba dać tytuł dużemi kapitalikami kursywą: *Oskarżenie tajemne o kradzież*; drugiéj, *Straszliwy wystrzał* !! z dwoma !! wykrzyknikami; *pietnaście osób zabitych*. *Prot.* Doniesienia więcéj miejsca zajmą jak mi się z początku zdawało. Komornik przysłał nam kilka ogłoszeń licytacji zajętych ruchomości. Murray (sławny xięgarz) w tym momencie nawet prosił o umieszczenie kilkunastu doniesień ślicznych i długich. Zdaje się, że obejdziemy się bez ogłoszeń o lekarstwach. *Redaktor.* Oczywiście. Ja niemi zawsze się brzydzę. Potem co mi to za gazeta w któréj wciąż: *Lekarstwo na pedogrę. Bielidło Brazylskie. Proszek na rośnięcie włosów.* (Prot wychodzi śmiejąc się).

SCENA VI. Redaktor sam. — Koniec końców, a tu nie masz więcéj nic tylko piérwszy artykuł..... może też się i więcéj znajdzie..... Paryzkie dzienniki nie nadeszły. Żadnych nowin ani z Holandji, ani z Flandrji, ani z Buenos-Ayres, ani z Ameryki północnéj..... Słowo daję, trzeba powiedzieć czytelnikom że nie masz nic; wszakże i to będzie rzecz ciekawa.... (pisze).. ,,Nigdy mniéj nie było nowin jak teraz. Mocarstwa stałego lądu nie dają nam dociec żadnéj ze swych tajemnic...." Śliczne wyrażenie! — ,,Tak nadzwyczajna spokojność, albo raczéj tak nienaturalna stagnacja, miałażby nam zwiastować blizką burzę? Nie wiemy o tém. Wszakże, gdy przypomnimy sobie rodzaj ostatnich zatrważających upomnień, które nam dały sprawy polityczne na Wschodzie; gdy zważymy, jak ponurą postać przybrały odtąd sprawy w transatlantyckim świe-

(*) Zarządzający Drukarnią.

cie; pomimowolnie będziemy musieli przyznać, że nie masz nic mniéj bezpiecznego dla bezstronnego postrzegacza, jak nasze obecne położenie, i że po niewielu dni przeciągu ów pokój przerwany być musi sposobem gwałtownym i strasziiwym.... Czytelnicy raczą sobie przypomnieć naszę opinją w téj mierze w środowym numerze umieszczoną, tudzież *rzut oka na Europę*, któryśmy onegdaj skreślili. Powtarzamy i dziś toż samo, stoimy na brzegu krateru; chwila jeszcze, a nas ten Wulkan pochłonie. Rossji spokojność jest wątpliwa; życzenia Francji dwuznaczne; Austrja nie zrzuciła jeszcze maski...... A sprawy na półwyspie Hiszpańskim codziennie stają się ważniejszemi dla wielkich mocarstw. Spójrzyjmy także na Zjednoczone kraje Ameryki. I cóż ujrzymy? Ach! to pytanie obejdzie się bez odpowiedzi. A jeśli rzucimy jeszcze okiem na nowe rzeczypospolite w południowéj Ameryce, nie uderzyż nas podobny tamtemu widok?... Lecz zachowajmy się w mierze rozmyślając nad tak smutnym przedmiotem. Podług wszelkiego podobieństwa, za kilka dni...." (ktoś stuka do drzwi) Proszę!

Scena. VII. Redaktor i doktor Bubble. *Redaktor.* Ha! dzień dobry, mój Bubblu. No i cóż? jak się masz? *Bubble.* Mości dobrodzieju! do usług WPana dobrodzieja. *Redaktor.* Jakto do usług? ofiarujesz mi usługi swoje medycynę, czy swoje zdrowie? *Bubble.* I to i to mój łaskawco. *Redaktor.* Wiesz co, ja ani twego zdrowia nie chcę ani lekarstw, schowaj sobie dla siebie swoje zdrowie, a lekarstwa dla swoich nieprzyjaciół. Mnie jeszcze życie miłe. *Bubble.* Zawsze żartuje, zawsze w przycinkach.-- No, ale mniejsza o to; co tam słychać? *Redaktor.* Nic a nic. A ty czy nie słyszałeś czasem czego przypadkiem? *Bubble* (z miną poważną i mistyczną). Król słaby..... *Redaktor.* Doprawdy. -- *Bubble.* Mhh; to jest rzecz najpewniejsza.....; dowiedziałem się o tém dziwnym i niepodobnym prawie do prawdy sposobem. Ale też i przyjaciel Najjaśniéjszego Pana także jest osobliwsze...... -- *Redaktor.* Zmiłuj się, i cóż tam takiego... (Bubble dotyka palcem czoła, i kręci nim trochę pośrodku) Eeee ja temu nie wierzę.... to ktoś sobie bajkę skomponował... Od kogoż wiesz? (Bubble ogląda się na wszystkie strony czy kto czasem nie słucha, potém schyla się do ucha redaktora). Jeśli mi zaręczysz, przestanę na tém.... ale.... *Bubble* (po cichu). To jest faktum historyczne.... a zobaczysz WPan za kilka godzin, że cały Londyn będzie o tém mówił. Właśnie teraz zdybałem pana Peel na ulicy; miał minę bardzo pomięszaną, szedł niezmiernie prędko, choć dzisiaj dość mamy gorąco...... Ale przepraszam, dla WPana czas tak drogi. Nie chcę go więcéj WPanu zabierać.... Do zobaczenia, kochany mój..... Ale ale! Powiedz no mi czy nikomu nie pożyczyłeś swego biletu na Hay-Market? Jabym na sobotę zamówił sobie u ciebie bilet na Vauxhall, hę?... Potém, ty nigdy nie bywasz na tuzinkowych teatrach, daj mi swój bilet?... Moja żona suszy mi głowę, koniecznie chce wiedzieć Matews!- *Redaktor.* Na Hay-Market już komu innemu dałem. Ale jeśli chcesz to ci dam bilet na operę Angielską... chcesz zaraz? *Bubble.* I owszem, jeśli łaska.... Ale mi WPan zachowasz na piątek do Vauxhallu.... Co się zaś tyczy Matews, polecam to pamięci WPana, imieniem pani Bubble; wszak dobrze?... *Redaktor.* Bardzo dobrze, bardzo dobrze. *Bubble.* Jaki kochany...... nu adje, adje, bądź zdrów.

Scena VIII. Redaktor sam. To licho nadało z temi biletami!... Na cały świat muszę rozpożyczać, a potém przypominać sobie komu dałem....... (pisze) „Dziś rano rozeszła się między najznakomitszemi osobami zbyt zasmucająca pogłoska; idzie tu o rzecz najpiérwszego rzędu dla tego tą razą nie możemy być zupełnie otwartymi. Zdaje się atoli, że wieść o niebezpieczeństwie nam grożącém zbyt jest powiększana przechodząc z ust do ust: wszakże my, cośmy ją zaciągnęli z *pewnego źródła*, nie możemy jéj zupełnie nie dowierzać. Jeżeli dziś jeszcze dojdą nas dokładniejsze w téj mierze szczegóły, nie omieszkamy udzielić je publiczności w drugiéj edycji dzisiejszego numeru naszéj gazety" (dzwoni):

Scena IX. Redaktor i Prot. *Redaktor.* Masz tu pan dwa nowe artykuły, które proszę umieścić pod Londynem, zaraz po tamtym co panu piérwéj dałem... A jak tam w drukarni? *Prot.* Kiedy pan zadzwoniłeś, własnie rachowałem wiele mamy gotowego. Brakowało kolumny i ćwierć. To zajmie trzecią część kolumny. *Redaktor.* Mnie się zdaje że może trochę więcéj. *Prot.* Gdzie tam panie, ani jednego wiersza więcéj. Już to my drukarze, to codzień musiemy miewać podobne sprzeczki z panami redaktorami. Jm się zdaje więcéj manuskryptu niż jest. *Redaktor.* Być może, ale też i wy często przesadzacie.

Scena X. *(Redaktor poprawia krytykę jednego artykułu, którą mu przysłał dyrektor jakiegoś teatru. Potem wpada w zamyślenie, które pospolity człowiek wziąćby gotów za letargiczny sen. Przynoszą mu bilet wizytowy od pewnéj osoby czekającéj w przedpokoju. Redaktor każe ją poprosić.)*

Scena XI. Redaktor i doktor Hayley. *Doktor.* WPan Dobrodziéj jesteś redaktorem Gazety. *Redaktor.* Tak jest, do usług Pana. *Doktor.* Oto przyszedłem panu dobrodziejowi donieść, że stryj mój którego dziennik pański na tamten świat niedawno wyprawił, żyje i zdrów jest: żądamy odwołania tak fałszywéj i niegodziwéj wieści. *Redaktor.* Niegodziwości w tém żadnéj nie masz. Jeśli zaszła pomyłka, z ochotą ją sprostuję..... Któż to jest stryjem pańskim?-- *Doktor.* Biskup ***. Oto jest list datowany przed trzema dniami, a WPan dobrodziéj już pięć dni jak w swojéj gazecie o zgonie jego doniosłeś. Podobne nowiny są zatrważające i okrutne dla familji. Jednych nabawiają niewczesnego smutku, drugich nadzieje zawodzą. Ja już wiem o trzech dziekanach i jednym kanoniku, którzy na powadze WP. Dobr. doniesienia, uczynili stósowne kroki..... To prawdziwie jest nieludzko! -- *Redaktor.* Bardzo mi przykro, niech mi pan wierzy. Ale proszę uważać żeśmy tylko powtórzyli co inny dziennik doniósł. Jednak poczytuję sobie za przyjemny obowiązek zbić tę wieść fałszywą. *Doktor.* (Kładąc do kieszeni list swojego stryja). Dziękuję bardzo WPanu Dobrodziejowi.

Scena XII. Redaktor sam. Zda się i to; ot będzie czém zapełnić próżne miejsce (pisze). „Nie staje nam przyzwoitych wyrazów na skarcenie lekkomyślności z jaką najfałszywsze częstokroć pogłoski bywają rozsiewane. Przedrukowaliśmy byli z jednego dziennika wiadomość o śmierci biskupa ***; gdy tymczasem list przewielebnego prałata, datowany wczoraj, a który właśnie w téj chwili mamy przed oczyma..." Ja tylko kopertę widziałem, ale co to szkodzi... „Przekonywa nas o fałszywości téj pogłoski. Szczęśliwi że możemy...... etc... etc..." (wciąż pisze). Sześć wierszy pochwał dla biskupa; przycinek dla kolegów redaktorów... Cytatka z Shakspeara dla przedłużenia artykułu...... Ot więc i jest spory artykuł........ To wcale nie źle (dzwoni).

Scena. XIII. Redaktor i Prot. *Redaktor.* Oto ma pan Pika manuskrypta. To trzeba wziąć na cycero zwyczajne... A ten artykuł chociażby i na tercję. *Prot.* Ja mam już pół kolumny nadto.... Nie wiem co trzeba na jutro odłożyć. *Redaktor.* A ha! to ja już nie jestem panu potrzebny. *Prot.* Nie, ale jak ja mam numer złożyć? Nie można na potém odłożyć *straszliwéj burzy*, bo będzie za późno; i tak już tydzień minął jak ta burza była. *Redaktor.* To nic, będzie druga burza; a wtedy o jednéj i drugiéj w tym samym artykule powiemy. *Prot.* Czy to konie-

cznie potrzeba dziś umieścić o *Straszydle morskiém*, o *Seraju Padiszacha tureckiego?* Jeśli pan pozwoli to ja na miejsce ich włożę *Ambassadora Perskiego*, *Most Waterloo*, *Droga pod Tamizą*.– *Redaktor.* *Drogę pod Tamizą* trzeba koniecznie dziś włożyć, bo to już dawno czeka.... *Prot.* (uśmiechając się) Taką rzeczą to mi tylko potrzeba będzie dwa lub trzy artykuliki, maleńkie, najwięcéj po pięć wierszy, bo tamte co mam są za nadto wielkie. *Redaktor.* Dobrze.... czekaj no pan (pisze).... O drożyznie kartofli.... to będzie tytuł *Filantropja*... o wczorajszym deszczu, *Meteorologja*.... Czuła anegdotka o jednéj poczciwéj i biednéj staruszce, którą osieł wywrócił na ulicy Strand..... to *Domowy romans*..... Epigramma przeciw dandys.... tylko że to już stare; ale zda się to dla mieszczan... etc. etc. Brawo! ot masz pan i pół tuzina maleńkich artykulików. Jeśli dzisiaj nie pójdą wszystkie, niech pan schowa na potém. (Redaktor porządkuje papiery, zamyka na klucz, myje sobie ręce, poprawia halsztuch, zapina frak, chędoży szczotką kapelusz i wychodzi na spacer. Pan Pika zaś łaje i napędza drukarzów, każe robić korrektę i wszystko czyni co potrzeba aby numer był gotów na jutro rano, na pożytek ojczyzny i pociechę czytelników).

— W Niderlandach, od 1815 do 1825 roku na 430,000 małżeństw było 605 rozwodów.

— Znany w Warszawie Van-Acken doniósł w gazetach holenderskich, że chcąc okazać swą wdzięczność dla publiczności Bruxelskiéj za łaskawe dla niego względy, każe synowi swemu wnijść do klatki gdzie będą zamknięte dwie hyeny. (Téj sztuki u nas P. Acken niepokazywał a to większa osobliwość jak z lwami i tygrysami.

## WIADOMOSCI NAUKOWE.

### *O nadaniu kierunku balonom.*

(*Dokończenie.*)

7) *O locie ptaków i skrzydłach balonowych.*

Zważając pilnie lot ptaków, niedoperzy i owadów; pływanie w wodzie ryb, żab, raków i pijawek, postrzegamy: że wszystkie a wszystkie twory opierają się o płyn, w którym są zanurzone i kierują się za pomocą narzędzi zwykle skrzydłami, pletwami zwanych, że używają siły muskularnéj w sposób nożycowy, to jest ściskający i rozszerzający, że punkt złączenia narzędzi poruszających znajduje się w ich ciele; że tém łatwiéj mogą bujać, im rzeczone narzędzia są obszerniéjsze, że małość tych narzędzi nagradzać muszą szybkością ich poruszeń, że nie mogłyby się opierać o płyn lżejszy od gatunkowéj ich ciężkości, gdyby podnosząc czyli rozszerzając narzędzia poruszające, takąż samą zajmowały przestrzeń płynu, jaką zajmują w czasie opierania się niemi. Oczewista rzecz następnie, że sztuka chwytania, iż tak rzekę, płynu i za pomocą niego dążenia w kierunku żądanym, zależy jedynie na powiększaniu i zmniejszaniu, stosownie do potrzeby, powierzchni opierającéj się o tenże płyn, i na poruszaniu narzędzi, jakem już nadmienił, w kształcie nożycowym. Dwojakiego są gatunku wspomnione narzędzia: wachlarzykowate i dziurkowate czyli klapkowate. Do pierwszych należą skrzydła niedoperzy, pletwy ryb, całe ciało pijawek i nogi błonią przerosłe większéj części ptaków w wodzie się nurzających; do drugich skrzydła wszystkich a wszystkich ptaków. Gdy ptaki biją powietrze skrzydłami, te tak są ułożone, iż powietrze przez nie przechodzić wcale nie może, gdy zaś podnoszą je w górę, włoski na bokach piór osadzone, parte mocą powietrza, nachylają się nadół, a przez otwory tym sposobem działane same łatwo przeciskając się, bardzo mało opiera się i nic prawie nie przeszkadza podniesieniu skrzydeł. Skrzydła klapkowate daleko są korzystniéjsze od wachlarzykowatych; pierwszych więc do balonów używać potrzeba, to jest używać potrzeba kitajki gumowanéj, nakształt parasola rozpiętéj, mającéj bardzo wiele klap, któreby w ciągu poruszenia, parciem powietrza zamykały się i otwierały. Nadto potrzeba, żeby tym sposobem urządzone skrzydła nie poruszały się cząstkowo, jak u ptaków i niedoperzy, lecz całkowicie i ile można w linji prostéj, jak naprzykład stempel w pompie, znaczną przebiegały przestrzeń.

Radzę przytem: żeby przy punktach C. D. B. takowych skrzydeł po parze było umieszczonych; żeby, gdy się do siebie zbliżają, jedno tylko mając klapy zamknięte popychało balon, a gdy się oddalają, żeby drugie podobny wywierało skutek, a tak, żeby działanie skrzydeł na balon było ustawicznem. Każdy zapewne oczewiście poznaje, że skrzydła przy punkcie B. umieszczone, do obrotu balonu jedynie służące, w ówczas tylko powinny być w ruchu gdy tego jest potrzeba.

8) *O sposobie działania siły poruszającéj skrzydła.* Niemało jest działań czyli poruszeń takich, które wpływają znacznie na stan osoby działającéj; tak np. człowiek ciągnący, musi o tyle oprzeć się nogami lub inną częścią ciała i działać w stronę przeciwną, o ile ciągnie. Działanie nożycowe, to jest, ściskanie lub oddalenie zapomocą dwóch drążków na krzyż złożonych, nic w cale nie wpływa na zewnętrzny stan osoby działającéj. I tak: człowiek płynąc na statku gdy cokolwiek strzyże nożycami, niestaje się przez tę swoją czynność cięższym i nie przyczynia się do zmiany kierunku statku płynącego.

W tym więc sposobie, to jest nożycowym siły, ramion naszych lub nóg, lub innéj podobnéj, do poruszania skrzydeł używać potrzeba.

9.) *Dokończenie.*— Po ukazaniu że istoty ruszające się w jakimkolwiek płynie, kierują się za pomocą tegoż płynu; że takowy płyn chwytać mogą i na nim opierać się za pomocą narzędzi wachlarzykowatych lub klapkowatych; że siła poruszająca te narzędzia, musi działać w sposobie nożycowym; po opisaniu skrzydeł i miejsca dla nich najprzyzwoitszego, rzecz oczewista, iż sztuka czyli sekret kierowania balonów, zupełnie jest odkrytym, następnie, że dzieło moje, przeszłą jeszcze wiosną przez gazety ogłoszone, właściwie już jest skończoném.

Ludmił Lew *Korylski.*

— Widowiska wszystkie zamknięte.

*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.*